

03 02 2024 wieczorne Marian – Najtrudniejsze zadanie, dane nam na całe nasze ziemskie życie cd

03 02 2024 wieczorne Marian – Najtrudniejsze zadanie, dane nam na całe nasze ziemskie życie cd

Z pomocą Pana pójdziemy kawałek dalej ku rozbijaniu naszych pomysłów, a budowaniu tego, co myśli Pan.

Ewangelia Marka 10, 17-22: „A gdy się wybierał w drogę, przybiegł ktoś, upadł przed nim na kolana i zapytał go: *Nauczycielu dobry! Co mam czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny? A Jezus odrzekł: Czemu mię nazywasz dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko jeden Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, nie oszukuj, czcij ojca swego i matkę. A on mu odpowiedział: Nauczycielu, tego wszystkiego przestrzegałem od młodości mojej. Wtedy Jezus spojrział nań z miłością i rzekł mu: Jednego ci brak; idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, po czym przyjdź i naśladowuj mnie. A ten na to słowo sposepniał i odszedł zasmucony, albowiem miał wiele majątności.” Znamy doświadczenie tego młodzieńca, czytaliśmy je nie raz. Pamiętacie jak Jezus powiedział: Jeśli nie oddasz Mi wszystkiego. Ten młodzieniec przyszedł i mówi: Co mam czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny? Teraz Jezus właśnie mówi wobec niego to, czego nauczał cały czas: Weź wszystko, co masz, sprzedaj, rozdaj ubogim, a potem przyjdź do Mnie i naśladowuj Mnie. Dokładnie powiedział: Chcesz życie wieczne? Musisz we wszystkim należeć do Mnie. Ten młodzieniec był szczery, zdecydowany, czynił to, co wiedział według tego zakonu, ale gdy Jezus powiedział mu to, co ma zrobić, żeby mieć życie wieczne, okazało się, że rzeczy tego świata były ważniejsze.*

Dla ilu wierzących ludzi też rzeczy tego świata okazują się ważniejsze od życia wiecznego? Dlatego Jezus nie tylko naucza, ale On też to robi, mówi to do ludzi. Młodzieniec chciał wiedzieć jak osiągnąć życie wieczne, a Jezus mówi: Musisz oddać Mi wszystko, włącznie z sobą samym. Jezus nie tylko głosi, ale On też tak naucza, mówi to do ludzi, którzy naprawdę chcą dowiedzieć się jak osiągnąć życie wieczne. Jeżeli ja chcę wiedzieć jak osiągnąć życie wieczne, Jezus powie dokładnie to samo tobie i mnie też. I często człowiek wtedy mówi: Ale jak, ale jak? To jak ja wtedy będę żył? No właśnie będziesz żył dzięki Mnie, mówi Jezus. Chcesz życie wieczne?

Ten człowiek opierał się na majątnościach. Pan Jezus powiedział, że trudno będzie tym, którzy opierają się na majątnościach wejść do Królestwa Bożego. Trudno będzie. Pan Jezus chciał zabrać mu to, co mu przeszkadzało, bo mówi: Jednego ci brak. Gdyby więc on zrobił to i poszedł za Jezusem, miałby życie wieczne, byłby z Jezusem już w całej pełni, nic już by go nie trzymało. Nie musiałby już wracać do majątku, bo już by go nie miał. Gdzie Pan Jezus, tam byłby jego dom. W tym więc co mówi Jezus, jest miłość. Jezus spojrział na niego z miłością i wiedział, żeby pójść za Nim i mieć życie wieczne, to człowiek musi opuścić wszystko co ma, co buduje poczucie ważności tego człowieka, poczucie sprawiedliwości tego człowieka. Jezus musi stać się wszystkim. Jeżeli chcesz się spytać Jezusa: Panie Jezu, jak osiągnąć życie wieczne? Możesz być pewnym, że usłyszysz to samo. Czytamy o Zacheuszu i mówimy: Ale od Zacheusza Pan Jezus nie chciał wszystkiego. Ale Zacheusz nie pytał się o życie wieczne. Zacheusz doświadczył, że do jego domu dotarło zbawienie, poruszone zostało jego serce i doznał, że nie musi już być tak związany z tym, z czym jest. Ale myślę, że w dalszej kolejności Zacheusz też musiał odrobić lekcję – wszystko za wszystko. Zbawienie przyszło do tego domu, ale jeszcze musiał nauczyć się dalszych lekcji zbawienia – wszystko za wszystko. Jezus nie uczy nadaremno. I nie ma różnicy, każdy musi przejść przez to. To nie jest zabawa z Panem Jezusem. To jest poważny Nauczyciel, poważny Zbawiciel. On sobie nie żartuje, nie bawi się. Chcesz znać prawdę, to usłyszysz prawdę. Ale ilu z tą prawdą będzie chciało żyć, to jest już inny

temat.

Ewangelia Marka 9, 17-24: „*Wtedy odpowiedział mu jeden z ludu: Nauczycielu, przyprowadziłem do ciebie syna mego, który ma ducha niemego. A ten, gdziekolwiek go pochwyci, szarpie nim, a on pieni się i zgrzyta zębami i drętwieje; i mówiłem uczniom twoim, aby go wygnali, ale nie mogli. A On im odrzekł, mówiąc: O rodzie bez wiary! Jak długo będę z wami? Dokąd będę was znosił? Przywieźcie go do mnie! I przywieśli go do niego. A gdy go duch ujrzał, zaraz zaczął nim szarpać, a on upadłszy na ziemię, tarzał się z pianą na ustach. I zapytał ojca jego: Od jak dawna to się z nim dzieje? A on powiedział: Od dzieciństwa. I często go rzucał nawet w ogień i wodę, żeby go zgubić; ale jeżeli coś możesz, zlituj się nad nami i pomóż nam. A Jezus rzekł do niego: Co się tyczy tego: Jeżeli coś możesz, to: Wszystko jest możliwe dla wierzącego. Zaraz zawołał ojciec chłopca: Wierzę, pomóż niedowiarstwu memu.*” Widzimy teraz sytuację, kiedy temu ojcu nie tyle chodzi o życie wieczne, co chodzi o uratowanie jego syna z tego demonicznego doświadczenia, w którym ten syn jest i w każdej chwili ten syn może zginąć. Ojciec ma cel. Ojciec widzi tą upadłość syna, to że ten syn nie może normalnie żyć, że gdzieś idzie i ten demon zaraz napada go, rzuca go gdzieś, i tu, i tu. Ten ojciec widzi cel i dlatego słucha co Jezus mówi. I w tym momencie ten ojciec uniaża się i mówi: Pomóż niedowiarstwu memu, potrzebuje, żebyś dodał mi tego, co potrzebne, bo nie dam rady, pomóż mi. I Jezus pomógł mu. Ale on widział cel.

Rozumiecie, życie wieczne i syn. Okazuje się, że miłość do syna może zmobilizować człowieka do słuchania Jezusa, a życie wieczne już nie tak. I okazuje się, że człowiek gdzieś bardziej miłuje swoje dziecko niż życie wieczne. Bo życia wiecznego nie widać. To nie jest coś połączone z tobą. Nie masz fizycznych relacji, nie masz namacalnych dowodów, że to jest ktoś bliski tobie i to jest tragedia! Bo żywot wieczny powinien być dla nas bardziej cenny, niż ktokolwiek. Jezus mówi: Jeżeli będziesz kogokolwiek miłować bardziej niż Mnie, nie możesz mieć życia wiecznego. Nie możesz być Jego uczniem.

Zobaczcie więc jaka jest różnica; jeżeli człowiek ma namacalny cel, to jest w stanie uniażyć się, słuchać co Jezus mówi i poddać się temu, co Jezus mówi. Ale kiedy nie ma tego namacalnego celu, rezygnuje. Zobaczcie jak wielu ludzi rezygnuje z życia wiecznego. Gdyby postawić tam kogoś, kogo miłują, zostaliby, słuchaliby i chcieliby, żeby tak się stało, jak mówi Jezus. Ale gdy to jest życie wieczne, okazuje się, że to już nie jest tak ważne. Nie umiłowali życia Chrystusa ponad swoje. Wielu wierzących tak właśnie słucha Jezusa. Dopóki dotyczy tego, co miłują, to znaczy tego, na czym im zależy, są gotowi gdzieś uniażyć się. Ale kiedy dotyczy to czegoś, czego nie znają, już nie są gotowi. To jest właśnie ta tragedia – nie widzieli, nie położyli serca. Ale gdyby znali, zobaczyliby, że to jest o wiele bardziej warte.

Ewangelia Marka 7,24-30. Mamy tu kobietę. „*I wyruszył stamtąd, i udał się w okolice Tyru. I wstąpił do domu, ale nie chciał, aby się ktoś o tym dowiedział; nie mógł się jednak ukryć. Lecz niewiasta, której córka miała ducha nieczystego, skoro usłyszała o nim, przybiegła i padła mu do nóg.*” Tak jak ten młodzieniec też, tak teraz ona. „*A niewiasta ta była Greczynką, rodem z Syrofenicji, i prosiła go, aby wypędził demona z córki jej. Ale On rzekł do niej: Pozwól, aby wpierw nasyciły się dzieci, bo niedobrze jest zabierać chleb dzieciom i rzucać szczeniętom. A ona, odpowiadając, rzekła do niego: Tak jest, Panie, wszakże i szczenięta jadają pod stołem z okruszyn dzieci. I rzekł do niej: Dla tego słowa idź, demon wyszedł z córki twojej. A gdy wróciła do domu swego, znalazła dziecko leżące na łożu, a demona nie było.*” I znowuż dziecko, znowuż miłość tej matki, tak jak miłość tego ojca i pragnienie, żeby Pan pomógł temu dziecku, jest silniejsze jakby od doznanej zniewagi, jakby od doznanej przeciwności, że człowiek jest w stanie uniażyć się. Ale żeby przyjąć życie wieczne, nie jest w stanie uniażyć się. To jest tragedia wielu wierzących; nie zrezygnuje ze swojego prawa do czegoś, do ambicji, do honoru, do postawienia się Jezusowi, pokazania swojej niezależności. Ale gdyby chodziło o coś, co jest namacalne, z czym serce jest gdzieś połączone, to człowiek jest w stanie uniażyć się. I tak wielu było, kiedy widzieli potrzebę kogoś bliskiego, byli w stanie

uniżyć się. A życie wieczne, to Chrystus, i nie byli w stanie uniżyć się. Chrystus nie był już tak umiłowany, nie był tak cenny, nie był tak ważny, żeby się uniżyć. I to jest tragedia wielu wierzących ludzi. Dla czegoś namacalnego są gotowi coś zrobić, ale dla Jezusa, już nie. Chociaż nie widzieliście Go, umiłowaliście Go.

Mamy tu więc opisane takie doświadczenia i dla nas jest to ważne, żeby to zrozumieć. Ale jeżeli ktoś rozumie jaką wartość ma Chrystus, wtedy ten gotów jest jeszcze więcej zrobić, niż tych dwoje rodziców. To jest to, że dopóki człowiek nie zobaczy wiarą wspaniałości życia Jezusa i tego, żeby Ten Jezus żył w tym człowieku, to człowiek będzie lekceważył sobie Słowo Boże, Słowo Chrystusa. Ale gdy człowiek zrozumie jak cenny jest Chrystus, cenniejszy ponad wszystko, wtedy człowiek będzie w stanie znieść wszystkie zniewagi, jakie staną na drodze i na żadną z nich nie odpowiedzieć, aby tylko osiągnąć cel, aby stać się własnością Chrystusa, aby Jezus Chrystus stał się życiem w tym człowieku. Wtedy gotów jest znieść wszystko, żeby to osiągnąć, jeszcze bardziej niż uzdrowienie syna, niż uzdrowienie córki.

List do Filipian 3, 1-21: *„Ponadto, bracia moi, radujcie się w Panu. Pisać do was jedno i to samo nie przykrzy mi się, dla was zaś jest to zabezpieczeniem. Strzeżcie się psów, strzeżcie się złych pracowników, strzeżcie się przesady w obrzezaniu. My bowiem jesteśmy obrzezani, my, którzy czcimy Boga w duchu i chlubiemy się w Chrystusie Jezusie, a w ciele ufności nie pokładamy. Chociaż ja mógłbym pokładać ufność w ciele. Jeżeli ktoś inny sądzi, że może pokładać ufność w ciele, to tym bardziej ja: obrzezany dnia ósmego, z rodu izraelskiego, z pokolenia Beniaminowego, Hebrajczyk z Hebrajczyków, co do zakonu faryzeusz, co do żarliwości prześladowca Kościoła, co do sprawiedliwości, opartej na zakonie, człowiek bez nagany. Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę.”* Wszystko co przypisałoby mi jakkolwiek chwałę, Paweł mówi: *Uznałem za szkodę, za coś, co mi przeszkodzi należeć do Chrystusa. I wtedy coś trzeba z tym zrobić. „Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniostłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego,”* Wszystko więc uznaję za mniej warte, a nawet szkodliwe, jeśli to miałyby mnie zatrzymać w poznawaniu Jezusa Chrystusa. I to jest właśnie to, po co przyszedł Chrystus, żeby wydostać nas z tej niewoli kręcenia się koło jakiegoś cielesnego chrześcijaństwa, i żeby nas wydostać i wprowadzić w duchowe zwycięskie życie. Ale czy człowiek uzna wszystko za śmieć? Przecież ludzie cenią swoją sprawiedliwość, często używają ją, żeby potwierdzić, że nie jest źle. A Paweł mówi: *Ja uznałem to za szkodę, i uznałem za konieczne pozbyć się tego jak najszybciej. „dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie,”* On zobaczył Chrystusa i zobaczył, że wszystko nie ma znaczenia. Jeśli on cokolwiek sobie zostawi, to to mu przeszkodzi należeć do Chrystusa. *„lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary, żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego,”* Mówiliśmy ostatnio o tym. *„i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci,”* Dochodząc więc do dnia śmierci jako czysty, jako czysta w Chrystusie Jezusie. Już nie grzesznik, ale czysty dochodzi, tak jak Chrystus – czysty wszedł, aby ponieść nasze grzechy, aby nas uratować. *„aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania.”* Kiedy przyjdzie po Kościół; tego pierwszego zmartwychwstania.

„Nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić, ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyciłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie. Ilu nas tedy jest doskonałych, wszyscy tak myślny; a jeśli o czymś inaczej myślicie, i to wam Bóg objawi; tylko trwajmy w tym, co już osiągnęliśmy.” To jest ta kolejna bardzo ważna rzecz – uczeń trwa w tym, co już Jezus Chrystus uczynił w tym uczniu, razem z tym uczniem, kiedy ten uczeń należąc do Chrystusa, pozostawił wszystko, aby poznać Chrystusa w swoim codziennym życiu, w swoich codziennych wyborach, w myśleniu. *„Tylko trwajmy w tym, co już osiągnęliśmy. Bądźcie naśladowcami moimi, bracia, i patrzcie na tych, którzy postępują według wzoru, jaki*

w nas macie. Wielu bowiem z tych, o których często wam mówiłem, a teraz także z płaczem mówię, postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego; końcem ich jest zatracenie, bogiem ich jest brzuch, a chwatają to, co jest ich hańbą, myślą bowiem o rzeczach ziemskich.” Odwrócili się od Chrystusa. „Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego, tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może.”

Jeżeli chcenie i wykonanie przychodzi od Boga i to chcenie, i wykonanie od Boga jest w tobie i we mnie, to my będziemy gotowi raczej życie stracić, niż Chrystusa, raczej stracić wszystko, niż stracić Chrystusa. I to jest ważne. Bo wtedy nasza pewność, że Chrystus jest cenniejszy od tego wszystkiego, nie jest zbudowana na abstrakcjach, tylko na rzeczywistym myśleniu. W codziennych decyzjach wybieramy to co dobre, odrzucając to, co złe. Chrystus jest ważniejszy od tego, czy to będzie nasz zysk, czy nasza strata. To jest rzeczywistość i my musimy myśleć dzięki Chrystusowi, bo ludzkie myślenie tu nic nie pomoże.

Ewangelia Mateusza 13, 44.45: „*Podobne jest Królestwo Niebios do ukrytego w roli skarbu, który człowiek znalazł, ukrył i uradowany odchodzi, i sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje oną rolę.*” To jest właśnie o nas. Gdy odnaleźliśmy Skarb, którym jest Chrystus Jezus, wtedy sprzedajemy wszystko, wszystko staje się nieważne, aby zyskać Chrystusa. Wszystko. To jest zwycięstwo totalne nad wszystkim, nad tym, co diabeł zbudował w człowieku; zakłamanie, pazerność, szukanie swego, pycha, duma, arogancja. Człowiek wszystko rzuca, nic nie ważne co osiągnął, ile zysków, ile czego miał. Wszystko przestaje mieć znaczenie. Tylko, żeby zyskać Chrystusa, bo Chrystus przerasta swoim bogactwem to wszystko. I taka jest rzeczywistość. O tym Jezus mówi. Ale wiersz 45 i 46 mówi: „*Dalej podobne jest Królestwo Niebios do kupca, szukającego pięknych pereł, który, gdy znalazł jedną perłę drogocenną, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją.*” I znowu Chrystus, który wszystko pozostawił, żeby przyjść do nas, i żeby zdobyć nas dla Siebie. Uznał nas za skarb, dla którego On gotów był zostawić to miejsce u Ojca i przyjść tu na ziemię. Wyparłszy się Siebie, stał się człowiekiem jak my, aby nas zdobyć, aby nas pozyskać. Dla Niego znaczyliśmy wszystko i On chce, żeby On znaczył dla nas tak samo wszystko. To jest wszystko za wszystko. On nie tylko mówi: Ty Mi wszystko oddaj, a Ja tylko tak trochę. Jezus najpierw wszystko zostawił, chodził po ziemi jako człowiek tak jak my, ale nie po to, żeby żyć tu w świecie, ale po to, żeby uratować ciebie i mnie. Chwała Bogu. Lepiej niech wszystko należy do Pana, bo On jest godzien. Nie zapłacił za mnie trochę. A za ciebie ile zapłacił? No, za mnie zapłacił dziesięć tysięcy. A za mnie jedenaście, chyba byłem ważniejszy. A przyszedł drugi i mówi: A za mnie trzynaście. Za mnie i za ciebie zapłacił dokładnie tak samo – wszystko. Chwała Bogu!

Czy warto dla tego Jezusa zostawić to wszystko? Przestać chodzić, kręcić się koło siebie, koło własnego zadowolenia, szukać własnej sprawiedliwości, udawać, że ci zależy. Skoro nie oddasz wszystkiego, to znaczy, że Chrystus nie jest dla ciebie wart wszystkiego. Dlatego Jezus w całym tym nauczaniu pokazywał - to musi być wszystko za wszystko. Jezus musi stać się dla mnie cenny, tak jak ja stałem się cenny dla Jezusa; już nie ja lecz Chrystus. A Jezus wcześniej – już nie On, Ten, który był u Ojca, ale jak ja, żyjący na ziemi, którego można było ukrzyżować za moje i twoje grzechy. Tu nie ma żadnego targowania, bo tu nie ma jak się utargować, no nie ma jak się utargować; wszystko za wszystko.

Wracając do Listu do Filipian 2, 5-: „*Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, (czy też myślenia) jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Boga, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej.*” Dlaczego? Dlatego żeby zdobyć ludzi dla Boga, wykupić własną Krwcią. Zapłacił najwyższą cenę. Powiem ci, że albo Chrystus ma dla ciebie wartość i będziesz wtedy żyć dzięki Niemu, bo jeżeli ty do Niego całkiem należysz, już nie masz swoich *ale*, nie masz swoich *bo*, to wtedy On napełnia cię tym, co

jest potrzebne innym ludziom. Potrzebny jest Chrystus. Nie ideologie, nie jakieś dziwaczne nauki. Potrzebny jest prawdziwy Pan Jezus Chrystus. On był więc gotów wyprzeć się siebie dla mnie, dla ciebie, żeby stać się jak my, by można było ukrzyżować Go, by można było zabić Go za twoje i moje grzechy. Lepiej więc należeć do Niego. Ileż to my moglibyśmy mieć takiego swojego, żeby zastanawiać się, czy Jezus jest godzien, żeby oddać Mu wszystko? Ileż to my mamy tego wszystkiego? On rzeczywiście, będąc w postaci Boga, wyparł się, aby być tutaj na ziemi człowiekiem. Aby później po śmierci, zmartwychwstaniu, wrócić do chwały tam u Ojca po Jego prawicy.

Nie łącz więc chrześcijaństwa z jakimś licytowaniem się, z udawaniem, czy czymkolwiek. U Pana Jezusa nie ma zabawy. Albo uznajesz wolę Ojca; bo nie ma możliwości dla nas ludzi uratować się bez Niego, nie ma możliwości. Jeżeli nie zbawi mnie Jezus, ja się nie zbawię, ani ty się nie zbawisz; nasze próby rozlatują się. Brak miłości, Słowo Boże mówi, że chodzisz w ciemności, nie należysz do Boga. Brak miłości Chrystusa już wystarczy; nie mówię o ludzkiej jakiejś miłości. Jeżeli nie mamy Chrystusowej miłości, już jesteśmy w ciemnościach, nie należymy do wieczności. Ale gdy mamy miłość, to Bóg ma z nami społeczność, bo Bóg jest miłością.

Zobaczcie więc jak potrzebujemy Syna, żeby osiągnąć to, o czym Bóg mówił z Abrahamem: „*Abrahamie, trwaj w społeczności ze Mną i bądź doskonały*”. A my nie możemy mieć społeczności z Bogiem bez Ofiary Jezusa, bez oczyszczenia. Ta Ofiara więc znaczy dla mnie, że dzięki Chrystusowi Jezusowi mogę mieć społeczność z Bogiem, oczyszczany Krwią Jezusa, nieustannie oczyszczany. Należ tylko do Niego, zostaw Jemu zbawienie, ale nigdy nie opuszczaj. Kiedy wróg próbuje cię odciągać, nie daj odciągnąć się niczym. On będzie składał różne propozycje, oferty, nawet takie dosyć ponętne. Albo będzie próbował wyhamować atakami, złośliwościami, czymkolwiek. Nie zwracaj na to w ogóle uwagi, ani na jedno, ani na drugie, nie ma znaczenia; to jest śmierć. Bo i ci, którzy ci złorzeczą, zginą, i te rzeczy zginą. Pilnuj się Pana, a wtedy nie będziesz musiał, czy musiała mieć problem z cierpliwością, z łagodnością, z miłością, z wytrwałością, z trzeźwością. Wszystko to będzie działało się dzięki Jezusowi. I każda zła rzecz rozbije się o życie Jezusa Chrystusa w tych, którzy do Niego należą.

Pamiętamy jak Pan Jezus uczył w Ewangelii Jana w piętnastym rozdziale o krzewie winnym, i co powiedział? „*Beze Mnie nic dobrego nie jesteście w stanie uczynić*.” Próbując zrobić coś dobrego bez Jezusa, ja uważam, że On kłamie. Tak powinniśmy to nazwać. Jeżeli robimy coś bez Jezusa i chcemy nazwać, że to jest Boże, to znaczy, że Jezus kłamie. Musimy powiedzieć wprost: Jezus kłamie, a ja to udowodnię. Albo uważamy, że Jezus mówi prawdę i wtedy trwamy w Nim, aby On uczynił to w nas, co jest napisane w Biblii. Bo Jezus pokazał nam, że Ojciec tych, którzy wydają owoc dzięki Jezusowi Chrystusowi, oczyszcza, żeby wydawali jeszcze obfitszy owoc. A tych, którzy nie wydają owocu, odcina i wyrzuca na spalanie. Bez Chrystusa więc nie jesteśmy w stanie nic uczynić. Ale to nie znaczy, że ja mogę pójść sobie grzeszyć, bo wielu tak to uznało; a ja mogę sobie żyć jak chcę, a Pan Jezus to robi, to Jego temat teraz, powiedział, że On to robi, niech to robi. Nie. Pozostaniesz przy Nim, żeby On to zrobił. To już człowiekowi nie za bardzo pasuje. To jak, ja nie będę mógł robić co chcę? No tak, nie będziesz już mógł robić, nie będziesz mogła robić co chcesz. Twoje chcenie to teraz Chrystus. I wielu odchodzi, nie chce tego. Życie wieczne nie jest dla nich tak ważne, żeby stracić to ziemskie. Ale ci, którzy uważają wieczne za ważniejsze, poddają się: Tak, Panie, ważniejsze dla mnie jest to, żebyś Ty mieszkał we mnie, niż ja mam żyć tu po swojemu na ziemi.

1 Tesaloniczan 5, 23.24: „*A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci*.” A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci. Kto poświęci? Bóg pokoju. A jak mogę mieć pokój z Bogiem pokoju? Tylko w Chrystusie, bo On mówi: „*Pokój Mój daję wam*”. Jeśli nie mam Chrystusa, nie mam pokoju. To jak Bóg pokoju będzie mógł mnie poświęcić, skoro nie mam z Nim pokoju? A pokój mam tylko w Chrystusie

Jezusie. Jeżeli ja będę wierzył i będę szarpał się z Jezusem, to nie mam pokoju. Kto mnie uświęci, kto sprawi, żebym był świętym, i żebym miał społeczność ze Świętym Bogiem, jeśli Sam Święty Bóg nie zrobi tego we mnie, czy w tobie? Potrzebuję więc Jezusa, żeby mieć pokój z Bogiem. „*Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem*”. A Bóg tych, którzy mają z Nim pokój, poświęca, czyni świętymi. „*a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa*.” I co? No to zróbmy to, żeby nasze ciało, dusza i duch było bez nagany na przyjście Pana Jezusa Chrystusa. Wielu stara się i z tego wychodzi coraz gorzej, i gorzej, i mówią: Nie, to jest coś dziwnego, to Słowo Boże mówi tak, a to wszystko jakoś dziwnie idzie. Ała dalsza część mówi tak: „*Wierny jest ten, który was powołuje; On też tego dokona*.” Jeżeli będę należeć w pełni do Jezusa, tak jak Ojciec powiedział, wtedy stanie się to rzeczywistością w moim życiu. Nic nie muszę robić, ale muszę odpocząć w Chrystusie od swoich dzieł. Muszę należeć we wszystkim, w tym, co mówię, o czym myślę, do Jezusa. Jeżeli coś jeszcze nie powodzi mi się, to należą do Jezusa, a On zapłacił za mnie, On Krwią Swoją oczyszcza mnie. Ale ja nie mogę od Niego odejść, bo jak od Niego odejdę, to tracę to wszystko, co On mi daje. Dlatego diabłu zależy na tym, żeby ludzie opuszczali Chrystusa; czy pod wpływem pożądlivości ciała, czy pod wpływem potępienia, czegokolwiek, aby przestali trzymać się Jezusa.

Rozumiecie, to tak jak z gałązką, która jest w krzewie; odetnij ją, a potem ją przystaw, odetnij, przystaw, odetnij przystaw. Po jakimś czasie nic już nie działa. My nie możemy odchodzić, wracać. Może się to zdarzyć parę razy, żeby człowiek coś zrozumiał, ale kiedy już rozumiesz, to zostań już i koniec. Ucierpisz, zniesiesz różne zniewagi; tak jak jest napisane, że ci, którzy cierpią zniewagi z powodu Syna Człowieczego, szczęśliwi są. Bóg jedynie może to uczynić. A Bóg mówi: W Moim Synu to wszystko będzie czynione. Jeżeli więc chcesz się uratować, należ tylko i wyłącznie do Niego. Nie miej już żadnego swego czasu. Twój prywatny czas zawsze idzie w grzech, zawsze idzie w złe rozmowy, w złe działania, w złe pomysły. Ale czas Chrystusowy nigdy nie ma nic wspólnego ze złem. Zawsze wykorzystany jest w dobry sposób dla Boga. Ten więc, który może to uczynić.

Jest wielkie rozpraszenie i ganiecie ludzi z kąta w kąt i mówienie: A ta nauka ci pomoże, a ta nauka ci pomoże. Żadna nauka nie pomoże, jeżeli nie ma tam Chrystusa Jezusa. Nauki mogą być prawdziwe, ale bez Chrystusa one nic nie zrobią, bo człowiek nie nadaje się do tego nauczania.

2Piotra 1, 3.4: „*Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę*.” Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie. „*Aby oni poznali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego postawiłeś*.” To jest życie wieczne - aby oni Ciebie poznali. A jak można poznać? Jeżeli będziesz doskakiwać i odskakiwać? Nie. Jeżeli przyszedłeś, przyszedłeś i zostaniesz już na zawsze przy Nim. Bo jest warty o wiele więcej niż wszystko, co na tej ziemi mógłbyś przeżyć, czy mogłabyś przeżyć bez Niego. Zostajesz więc z Nim, należysz do Niego, zaczynasz się uspokajać, zaczyna w tobie działać spójność Boży, pokój, który przewyższa wszelki rozum. Zaczynasz doświadczać, że nie tracisz czasu będąc z Chrystusem, a On pracując nad tobą czyni cię wystarczającym, wystarczającą, żeby w doświadczeniach kolejnych dni postępować przed Bożym Obliczem w święty, czysty sposób. To jest w chwale. „*który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądlivość*.” Okazuje się, że kiedy z tą naturą Boga podążamy, wtedy to co nas kiedyś kusiło i wciągało, i czyniło nas niewolnikami, przestaje działać. I to jest dla mnie i dla ciebie bardzo ważne. Osiągamy to należąc do Pana Jezusa Chrystusa. Ale głównie chodzi o sprawę – należ tylko do Niego. On zgromadza Swoich w Sobie. My zgromadzeni w Nim, stajemy się dla siebie braćmi, siostrami, napelnieni jednym Duchem Chrystusowym i jest nam dobrze być przed Bożym Obliczem razem, aby razem chwalić Boga, w jednym Duchu. I to jest dla mnie i dla ciebie bardzo ważne. To On

złączył nas, to On zapłacił za nas najwyższą cenę, abyśmy byli sobie nawzajem rodziną, pełniąc wolę jednego Ojca w niebie.

List do Hebrajczyków 2, 10.11: *„Przystało bowiem, aby Ten, dla którego i przez którego istnieje wszystko, który przywiódł do chwały wielu synów, sprawcę ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienia. Bo zarówno ten, który uświęca, jak i ci, którzy bywają uświęceni, z jednego są wszyscy; z tego powodu nie wstydzą się nazywać ich braćmi.”* Uczynił doskonałym przez cierpienia Sprawcę naszego zbawienia. Niech to dzieje się w nas. Znamy Psalm 37, piękny Psalm. Powierz Panu swoją drogę, swoje zamysły, a On ziści to wszystko. Należmy do Niego. Kochajmy Jezusa ponad życie, nie dajmy nabrać się na religię, nie dajmy zwieść się spotkaniami religijnymi. Te spotkania mają tylko wtedy sens, gdy my kochamy tego samego Jezusa i nasze serca płoną dla Niego. Wtedy wszyscy płonącego serca spotykamy się, aby uwielbić Pana za to, co On czyni w nas, nadal prosząc Go o dalszą pracę aż do ostatniego naszego tchnienia, aby nas przygotował na spotkanie z Sobą, wiedząc, że jeśli sami zabierzemy się za to, bez Niego, nie damy nic rady. Ale gdy On czyni, to wszystko idzie tak zorganizowanie. Nie widziałem żadnej budowy, ani żadnej rzeczy na tej ziemi, co ludzie zrobili, żeby była tak zorganizowana jak zbawienie, które realizuje Jezus Chrystus; nie widziałem tutaj nic takiego. To jest tak uporządkowane, tak spokojne, w takiej ciszy i zaufaniu, że to jest niesamowita praca Chrystusa. I ty rośniesz, wzrastasz i tak jak Słowo Boże mówi – nie wiadomo jak to się dzieje, a ty jesteś coraz bardziej podobny do Niego. A to jest tylko, że należysz do Niego. Nic więcej nie robisz, tylko należysz do Niego. I kiedy diabeł cię kusi tu czy tu, nie chcesz, nie potrzebujesz tego. Nie masz czasu na wiele rzeczy, masz czas tylko dla Tego, którego pokochało twoje serce. Jesteś z Nim, a On jest z tobą i z tego wychodzi piękny owoc, wzrost, rozwój i Bóg może widzieć cię coraz bardziej podobnym do Syna. To jest bardzo ważne. Zawierajmy więc, powierzajmy Panu. Musi tylko być to dla nas zrozumiałe, że nie możemy żyć okazjonalnie z Chrystusem Jezusem. Nie możemy być raz w jakichś głupotach, a potem przychodzić i być z Chrystusem. Tak nie da rady, to nie działa w ogóle, to jest faryzejstwo, to jest obłuda, to jest fałsz. Albo należysz do Niego całkowicie we wszystkim i widać owoc tego należenia, albo to jest oszukiwaniem samego siebie, czy samej siebie.

Może jeszcze List do Efezjan 3, 20.21: *„Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy, temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen.”* I powiem ci, kiedy dociera do ciebie ta prawda, że to Chrystus i On może cię zbawić, wtedy twoje serce zaczyna być Mu wdzięczne, zaczynasz chcieć śpiewać Panu pieśń pochwalną. To jest normalne. Od razu przychodzi do ciebie radość, wdzięczność, bo doznajesz, że Pan jest twoim Panem. Ta wiara ma w końcu Tego, który zbawia, który ratuje i zaczynasz już cieszyć się Nim. Nie tyle patrzysz czy coś się zmieniło; tak zmieniło się – On stał się dla ciebie prawdziwym Zbawicielem, prawdziwym Życiem i twoje serce już się cieszy. Masz Zbawiciela, masz Jezusa, masz Chrystusa i potem cieszysz się już cały czas. A wróg próbuje ci odebrać tę radość przez różne wydarzenia, różnych ludzi, różne kombinacje. Ale prosząc Pana i należąc do Niego, czytamy, że Ten, który zaczął w nas to dzieło, gotów jest jeszcze więcej uczynić, niż my jesteśmy w stanie poprosić.

I tak jak pisał apostoł Paweł, że tak jak byliśmy według starego Adama, tak samo mamy być według Drugiego Adama, według Chrystusa Jezusa; nowe życie. Pomyśl, nikt nie będzie musiał namawiać cię do pracy dla Pana. Będziesz pracować z całego serca dla Niego, przyłożysz rękę do pługa, już nie cofniesz jej, bo masz szczęście patrzeć na Jezusa jak On dla ciebie czyni to wszystko, żeby to, co dzieje się przed tobą, chwaliło Ojca w niebie i chwaliło Jego Syna Jezusa Chrystusa. A inni ludzie by mieli z ciebie pożytek. To jest właśnie to, co jest cenne. Niech Bóg napełnia nas tym nieustannie i umacnia nasze kroki.

Jeszcze może Psalm 1: *„Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą bezbożnych ani nie stoi na drodze grzeszników, ani nie zasiada w gronie szyderców.”* Nie ma czasu. Szczęśliwy mąż, który nie ma czasu tracić

czas. Wykorzystujcie czas, gdyż dni są złe. Nie chodź tam, gdzie Jezus nigdy by cię nie zaprowadził. Chodź tam, gdzie Jezus prowadzi cię. Nasze zaplanowane przez Ojca spotkanie przybliży się. Szczęśliwi wszyscy czystego serca, albowiem Boga oglądać będziemy. Czyste serce można mieć tylko dzięki Jezusowi Chrystusowi, mieszkającemu w nas. Chwała Bogu, że uczynił możliwym, żeby zbawić nas nie naszymi wysiłkami, ale siłą i mocą Swojego Umiłowanego Syna, Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.